Posłuchaj

()

Wszyscy jesteśmy podatni na wpływy. Bezpośrednie ludzkie lub pośrednie intelektualno-książkowe, które bywają bardziej bezpośrednie od tych ludzkich. Złe towarzystwo wpływa na nas zawsze, jednak czasami dopiero z perspektywy lat dostrzegamy, że było złe.

Piszący te słowa trafił w wieku lat 15 do Ruchu Oazowego i potrzebował całych dziesięcioleci, by się z protestantyzmu i modernizmu, którego się tam nabawił, wyzwolić względnie by sobie te wpływy w ogóle uświadomić. Oazowy protestantyzm jest bardziej widoczny niż modernizm, gdyż tym ostatnim przesiąknięte jest całe posoborowie.

Czy autor uważa, że jest teraz od tych wpływów wolny?

Raczej nie, gdyż liczy się z tym, że nie wszystko sobie nadal uświadamia. Nie ma z tego powodu skrupułów ni kompleksów. Zakłada, że Pan Bóg – jeśli zechce – go z tego wyzwoli.

Nie może jednak stwierdzić, że jego poglądy są tak naprawdę w 100% przedsoborowo katolickie, ponieważ narodził się i formował po Soborze. Dotyczy to nas wszystkich. Chociaż uważamy nasze poglądy za katolickie te niekoniecznie takimi są.

Jeśli dotyczy to katolików od urodzenia lub „od kołyski” (*cradle catholics*), jak określają ich Amerykanie, to co dopiero konwertytów? Autor kilku konwertytów spotkał. Z niektórymi z nich rozmawiał na tyle intensywnie, by ich poglądy poznać.

Dlatego potwierdzić może, że zawsze ten przeszły, protestancki osad u nich napotkał. Zawsze chodziło o świeckich, którzy nie studiowali protestanckiej teologii, więc nie mogli być nią przesiąknięci.

John Henry Newman przeszedł na katolicyzm dopiero w wieku 44 lat, po całych dziesięcioleciach formacji w kościele anglikańskim, którego był duchownym.

> Czy jego późniejsze, katolickie poglądy były na tyle czyste, by mógł zostać Doktorem Kościoła?

Autor bardzo w to wątpi, chociaż niewiele Newmana czytał. Nie musi tego też czynić podchodząc do Johna Henry’ego aksjomatycznie.

Może żywić przekonanie, że teologia Newmana przynajmniej z dwóch powodów nie jest prawdziwie katolicka.

1. Newman nie posługiwał się metodą scholastyczną.
2. Posoborowie promuje Newmana.

ad 1.

Na pytanie, czy metoda scholastyczna jest faktycznie do zbawienia koniecznie potrzebna po doświadczeniach XX i XXI wieku rzec musimy, że jest. Wszystko inne jest mętne, niedokładne i mylące.

Jeśli ktoś nie korzysta pełnymi garściami z zasobów scholastyki i wypracowanej przez nią metody szybko pobłądzi, o czym świadczą losy *Nouvelle théologie* odrzucającej metodę scholastyczną, samą scholastykę i powracającej rzekomo do patrystycznych i biblijnych źródeł (*resourcement*).

ad 2.

Newmana promowali wszyscy posoborowi papieże. I tak Jan Paweł II w liście do George’a Patricka Dwyera, arcybiskupa

Birmingham z 7 kwietnia 1979 r. pisze (podkreślenia własne):

> […] [Newman] Domagając się z naciskiem tego, **aby Kościół był przygotowany dla konwertytów jak i konwertyci dla Kościoła**, poniekąd **antycypował** już w swoim szerokim widzeniu teologicznym **główne życzenie i wytyczony cel Soboru Watykańskiego II i Kościoła posoborowego**.
>
> Wyrażam w duchu moich Poprzedników nadzieję, że postać i nauka wielkiego Kardynała pod tym ważnym aspektem, jak i w innych, nie mniej ważnych zagadnieniach, nadal będą **zachęcać** do skuteczniejszego **wypełniania posłannictwa Kościoła** we współczesnych świecie i przyczyniać się do **odnowienia życia duchowego** jego członków oraz w sposób jeszcze bardziej zdecydowany **popierać przywracanie jedności** wszystkich chrześcijan. […]
>
> Równocześnie pragnę zaznaczyć móg osobisty udział w procesie beatyfikacyjnym tego „dobrego i wiernego sługi” (cf Mt 25, 21.) Z wielką uwagą będę śledził , jakie postępy będą w tym względzie czynione. (Zawarte w Dessain, C.S., *John Henry Newman. Pionier odnowy Kościoła*, Poznań 1989, 8-9)

Przetłumaczmy powyższy tekst z janopawłowego na nasz. Zdanie:

aby Kościół był przygotowany dla konwertytów jak i konwertyci dla Kościoła

jest, z perspektywy teologii tradycyjnej, błędne i stąd wprowadzające w błąd. Oczywiście, że konwertyci, to jest ochrzczeni poza Kościołem katolickim i pragnący wstąpić do Kościoła, muszą się do tego przygotować.

Ma to miejsce przez naukę katechizmu i niegdyś przez chrzest warunkowy. Skoro Kościół jest w posiadaniu pełnej prawdy toteż konwertyta ma się z nią zapoznać i w pełni ją przyjąć.

Jaki sens ma więc stwierdzenie, że „Kościół ma być przygotowany dla konwertytów”? Czy ma się tak zmienić wraz ze swoją nauką, by przejście dla konwertytów było mniej bolesne? Okazuje się, że tak.

Głównym założeniem Soboru, w którym Karol Wojtyła aktywnie uczestniczył, była tak daleko idąca zmiana katolicyzmu, by był on możliwy do przyjęcia przez protestantów.

Należało zatem dostosować prawdę do fałszu i zanieczyścić prawdziwą doktrynę błędem.

Podobnie błędnym jest stwierdzenie

> przywracanie jedności wszystkich chrześcijan.

Z tradycyjnego punktu widzenia żadne przywracanie jedności nie jest konieczne, gdyż jedność i pełnia znajduje się w Kościele katolickim.

Nie jest tak, że każda sekta lub denominacja chrześcijańska jakieś części prawdy posiada, które, jak kawałki tortu, dopiero zebrane razem tworzą całość. To prawosławni, protestanci i inni winni się swoich błędów wyrzec i do Kościoła powrócić. I to na Kościoła, nie swoich zasadach.

Taka była logika odrzucenia ekumenizmu przez przedsoborowych papieży, zwłaszcza przez Piusa XI w encyklice *Mortalium animos* (1928), w której przeczytać można (podkreślenia własne):

> W tym miejscu należy objaśnić i usunąć **błędne zapatrywania**, na których wspiera się cała podstawa tych spraw i to różnorodne wspólne dążenie niekatolików ku zjednoczeniu chrześcijańskich Kościołów, o czym była mowa. Inicjatorzy tej idei prawie wciąż przytaczają słowa Chrystusa: „**Ut** omnes **unum sint**… Fiet unum ovile et unus pastor” (Aby wszyscy byli jedno… Jedna niech będzie owczarnia i jeden pasterz)[(14)], ale w ten sposób, jakby te słowa wyrażały „życzenie i prośbę, które **mają się dopiero spełnić**.

Są bowiem **zdania**, **że jedność** wiary i kierownictwa – co jest znamieniem prawdziwego i jednego Kościoła Chrystusa – **nigdy poprzednio nie istniała i dzisiaj także nie istnieje**. Może to według ich zdania być wprawdzie życzeniem, które może też kiedyś wspólną wolą wiernych się urzeczywistnić, lecz tymczasem – tak sądzą – jest to tylko pięknem marzeniem.

Mówią też, że **Kościół** sam przez się, już ze względu na swą naturę **rozpada się na części**, tj. składa się z wielu odrębnych kościołów, czy też odrębnych wspólnot, które wprawdzie w kilku zasadniczych punktach nauki są, zgodne, ale w innych punktach się różnią. Istnieją one według ich zdania na równych prawach.

Kościół – tak sądzą – co najwyżej tylko w okresie od czasów apostolskich aż do soborów powszechnych był jeden jedyny i zgodny. Mówią, że należy więc dawne sprawy sporne i różnice zdań, które po dziś dzień są kością niezgody wśród rodzin chrześcijańskich, pozostawić na boku, z innych zaś nauk **ulepić i przedłożyć wspólna regułę wiary**, której wyznawanie zbratałoby wszystkich i przez co wszyscy czuliby się braćmi. Rozmaite zaś Kościoły i wspólnoty po połączeniu się w ogólny związek miałyby możność przeciwstawić się poważnie i skutecznie naporowi niewiary.

[…]

> W tych warunkach oczywiście ani Stolica Apostolska nie może uczestniczyć w ich zjazdach, ani też wolno wiernym zabierać głosu lub wspomagać podobne poczynania. Gdyby to uczynili, przywiązaliby wagę do **fałszywej religii chrześcijańskiej, różniącej się całkowicie od jedynego Kościoła Chrystusa**. […]
>
> Pracy nad jednością chrześcijan nie wolno popierać inaczej, jak tylko działaniem w tym duchu, **by** odszczepieńcy **powrócili na łono jedynego, prawdziwego Kościoła** Chrystusowego, **od którego** kiedyś, niestety, **odpadli**.

Faktycznie Vat. II przeciwstawia się nauce *Mortalium animos*, chociaż nie czyni tego wprost, co byłoby herezją.

Wyżej cytowane zdanie Jana Pawła II zasługuje, z przesoborowej perspektywy, na cenzurę „sprzyjające herezji” (*haeresim favens*).

Jeśli papież Polak pisze, że nauka Newmana

> przyczyniać się [może] do odnowienia życia duchowego jego członków

to ma niestety na myśli, że nauka ta rozmiękczy ich katolicyzm na tyle, że katolicy nawet nie zauważą, jak się sprotestantyzują.

Anglikanizm to też protestantyzm. Stąd też nie dziwota, że Jan Paweł II, któremu zawdzięczamy Faustynę, osobiście wstawił się za szybką beatyfikacją Newmana zmieniając po roku 1983 zasady beatyfikacji i kanonizacji, by naprodukować nowych, posoborowych świętych, o czym pisaliśmy już tutaj.

Chyba nadal nie uświadamiamy sobie, jak szkodliwy był pontyfikat Jana Pawła II i ile zarodków nie-pontyfikatów Bergoglio i Prevosta w sobie nosił.

Gdyby teologia Newmana była faktycznie katolicka i nieszkodliwa posoborowie by go nie promowało. Dostrzega to Chris Jackson, dostrzegamy i my.

Oczywiście zachodzi niewielka obawa co do tego, że wszyscy się teraz na dzieła Newmana rzucą i będą je nałogowo czytać.

Istnieje jednak niebezpieczeństwo, że Watykan znowu coś knuje i zamierza się w tym celu Newmanem jako Doktorem Kościoła podeprzeć.

Skoro Doktorami ogłosił autorów ocierających się o gnozę, patrz poprzedni wpis, to Newman czemuś służy. Może przyda się do całkowitego zniesienia papiestwa? Może do czegoś innego?

Polacy długo myśleli i mówili, że Jan Paweł II jest autorem trudnym. Wrażenie to odnieść można jedynie wtedy, gdy ocenia się jego twórczość z perspektywy tradycyjnych, przedsoborowych treści.

Zwłaszcza wtedy, gdy pragnie się je w jego przemówieniach i pismach w stosunku 1:1 odnaleźć. Tymczasem Jan Paweł II /Karol Wojtyła pisze/mówi A, ale ma na myśli F lub G.

Znając zasady modernizmu łatwo przesłanie papieża Polaka rozszyfrować, czego dokonał prof. Johannes Dörmann w książce *Johannes Paul II. Sein theologischer Weg zum Weltgebetstag der Religionen in Assisi* (Jan Paweł II.

Jego teologiczna droga do światowego dnia modlitw religii w Asyżu) z 2011 roku. Książka Dörmana, składająca się z zebranych przez jego uczniów notatek, jest niesamowicie rozwlekle i źle napisana, licząc aż 868 stron.

Stąd też trudno przez niemiecki oryginał względnie przez jego angielskie tłumaczenie przebrnąć. Stąd też badania Dörmanna nie trafią szybko pod tradycjonalistyczne strzechy. Polecamy przeto nasz cykl na temat teologii Jana Pawła II, bo jest znacznie krótszy.

Piszący te słowa był zmuszony na studiach czytać wszystkie encykliki Jana Pawła II. Uczynił to uważając je za nudne i zbędne.

Zastanawiał się wtedy, po co pisać rzeczy tak oczywiste i to w tak mało zajmujący sposób. Był wtedy młody i tradycjonalistycznie nieuświadomiony, zakładając, że Jan Paweł II po prostu powtarza znane katolickie treści własnym

językiem.

Nie powtarzał ich jednak, ale reinterpretował, czego próbkę podaliśmy powyżej. Chociaż posługuje się tradycyjnym językiem ma faktycznie coś innego na myśli. Jeśli papież Polak pisze o Newmanie, że jego postać:

> zachęcać [może] do skuteczniejszego wypełniania posłannictwa Kościoła

to my myśleć byśmy mogli, że poprzez „posłannictwo Kościoła” rozumie nawracanie pogan i ratowanie dusz w jednym, jedynym Kościele.

Tymczasem Wojtyła myśli posoborowo uważając „posłannictwo Kościoła” za tworzenie jakiejś nierządowej organizacji otwartej na wszystkich, zgodnie z definicją Kościoła z *Lumen gentium*, wedle której Kościół Chrystusowy „istnieje w” (*subsistit in*) w Kościele katolickim, ale nim nie jest (*est*), co tłumaczy różne stopnie przynależności do Kościoła.

Wylano całe morze atramentu próbując pogodzić *subsistit in* z *est* względnie przedsoborowie z posoborowiem. Nie powiodło się to jednak.

A Franciszek i Leon XIV ukazują nam dobitnie, co Jan Paweł II faktycznie miał na myśli. Gdyby było inaczej nie

zorganizowałby spotkań w Asyżu i nie jeździł po świecie głosząc naukę Soboru.

I dlatego Kościół Novus Ordo potrzebuje Newmana jako nowego Doktora Kościoła, bez którego dawny Kościół mógł się obyć.

Jak widać ta cała nowa teologia nie jest aż tak skomplikowana, gdy wiadomo, jak ją ugryźć.

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



Copyright Mavientura Projects e.K>

[redacted]

Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related